

„Nie przyszedłem znieść Prawa, ale je wypełnić” – Małżeństwo jest święte i z woli Bożej nierozzerwalne

Omówienie fragmentu

Omawiany fragment stanowi część „Kazania na górze”. Przedstawia stanowisko Jezusa w stosunku do Starego Testamentu, na który składają się Prawa (Tora – Pięcioksiąg Mojżesza) i Prorocy (całość pism prorockich). Izraelici odnosili się z niezwykłym szacunkiem do tych ksiąg, gdyż wierzyli, że pochodzą one od Boga i że stanowią Jego objawienie. Dlatego uczeni w Piśmie mówili: „Wielka jest Tora”. Uważali, że jest ona źródłem życia i drogowskazem: „Kto posługuje się światłem Tory, tego światło Tory obdarza życiem”.

Jezus bardzo często podkreślał autorytet Prawa Mojżeszowego i Proroków ze względu na nadprzyrodzone źródło tych ksiąg. Uznawał, że zmierzają one do ścisłego zespolenia człowieka z Bogiem poprzez zjednoczenie się woli ludzkiej z wolą Bożą. Tym samym formują człowieka możliwie doskonałego, stworzonego przez Boga i dla Boga. Dlatego Jezus wiele razy podkreślał wielkie znaczenie ksiąg Starego Testamentu.

O tym, jaka wagę naród izraelski przypisywał przykazaniom Bożym, świadczy czytanie z księgi Mądrości Syracha (Syr 15,15-20), księgi, która powstała w początkach II wieku przed Chr. Jej autor podkreśla najpierw, że przykazania prowadzą do życia, a ich odrzucenie do śmierci. Następnie pisze, że to ludzie są osobiście odpowiedzialni za dokonanie wyboru między tymi dwoma możliwościami. Tylko jednak wierność przykazaniom daje szczęście. Bóg chce dobra człowieka, ale nie uszczęśliwia go wbrew niemu.

Jezus nie przyszedł, aby znieść Prawo, lecz je wypełnić (Mt 5,17-20). Słowo „wypełnić” sprawia jednak trudność, zwłaszcza w kontekście serii antytez, jakie złożyły się na „Kazanie na górze”. W Ewangelii św. Mateusza posiada potrójne znaczenie. Jezus przyszedł, aby wypełnić Prawo i Proroków, ponieważ księgi Starego Testamentu były na Niego ukierunkowane, do Niego się odnosiły, gdyż zapowiadały Jego nadejście. Ewangelista wiele razy podkreślał, że w Nim i na Nim wypełniły się oczekiwania starotestamentalne.

Słowo „wypełnić” posiada jeszcze inne znaczenie. Izraelici traktowali często zbyt formalistycznie przykazania Starego testamentu. Zapominali, że nie litera Prawa Mojżeszowego jest najważniejsza, ale jego duch a więc to, czy wypełnili wolę Bożą zawartą w określonym przepisie starotestamentalnym. W takim znaczeniu Jezus wypełniał Prawo i Proroków. Jezus, wypełniając wolę Bożą, urzeczywistnił nakreślony kiedyś przez Boga ideał. „Wypełnić” znaczy zatem poddać się wymogom objawienia starotestamentalnego.

Wreszcie słowo „wypełnić” oznacza tyle, co uzupełnić, udoskonalić, wyciągnąć pełne konsekwencje. Bóg stopniowo objawiał siebie człowiekowi w okresie Starego Testamentu. W ciągu wieków przybliżał prawdę o mającym nadejść Zbawicielu. Dziwne czy zaskakujące są na przykład poglądy autorów biblijnych na temat życia pozagrobowego. W pewnych księgach prawda ta w ogóle nie jest poruszana i według nich wszystko kończy się wraz ze śmiercią człowieka. Dlatego jego szczęście ukazują wyłącznie w perspektywie ziemskiej. Podobnie było z prawdami moralnymi: ich pogłębione rozumienie następowało dzięki prorokom Starego Testamentu, ale długi proces wychowywania człowieka kończy się dopiero na Jezusie. Od swoich uczniów domagał się sprawiedliwości, przy czym według Niego polegała ona na kategorycznym pełnieniu woli Bożej zawartej w objawieniu. Nie kładł nacisku na mnożenie przepisów, jak to czynili duchowi przywódcy narodu wybranego, ale zalecał wewnętrzne, synowskie posłuszeństwo woli Bożej wyrażonej w Piśmie Świętym. Można powiedzieć, że jak kwiat rozwija się w owoc, tak Stary Testament rozwija się w Nowy.

Dalsza część „Kazania na górze” jest ilustracją prawdy z ostatniego wiersza poprzedniej perykopy: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20). Jezus koncentruje się na kolejnych przykazaniach Dekalogu. Ewangelista przytacza sześć wypowiedzi Mistrza, w których pojawiają się zagadnienia kluczowe dla Prawa Mojżeszowego. Zostały one sformułowane w postaci antytez. Liturgia dzisiejszej niedzieli skupia naszą uwagę na trzech z nich. Pierwsza nawiązuje do piątego przykazania Dekalogu (Mt 5,21-26; por. Wj 20,23; 21,21; Pwt 5,17). Chrystus nie zniósł piątego przykazania, ale je zradykalizował, czyli poszerzył jego zakres i zaktualizował w duchu miłości bliźniego. Kara spotka nie tylko za zabójstwo, ale również za gniew. Piąte przykazanie w rozumieniu Jezusa obejmuje również słowną obrazę bliźniego. Uwolnienie się od winy zaciągniętej przez ten grzech wymaga pojednania się z nim. Jezus podał dwa przykłady słownej zniewagi. Słowo semickie „raka”

znaczyło „kretyn”, „pusta głowa”, „głowa bez rozumu”. Kto tak nazwie bliźniego, winien stanąć przed sądem (najwyższym trybunałem w Izraelu był Sanhedryn, złożony z 71 członków. Odbywał posiedzenia w Jerozolimie. Poza Świętym Miastem funkcjonowały trybunały lokalne złożone z 23 członków). Jezus wezwał do natychmiastowego pojednania się z bliźnim.

Jezus mówi o konieczności złożenia Bogu ofiary oraz – pojednania się z bliźnim. Potrzeba pojednania się jest tak nagląca, że należy przerwać nawet świętą czynność ofiarniczą. Nie chodzi w tym wypadku o to, iż miłość ważniejsza jest od ofiary, gdyż później należy ją przecież złożyć, ale Jezus podkreśla, że ofiara nie będzie skuteczna, czyli nie doprowadzi do odpuszczenia grzechów przy ołtarzu Bożym bez wcześniejszego przywrócenia zgody braterskiej. Zbliżająca się chwila sądu Bożego staje się nagłym nakazem, aby niezwłocznie pojednać się ze wszystkimi ludźmi. Sąd Boży będzie dochodził bezwzględnie uprawnień bliźniego. Nie znajdzie na nim łaski ten, kto wcześniej nie naprawi wyrządzonej mu krzywdy.

Kolejna antyteza Jezusa dotyczy cudzołóstwa (Mt 5,27-32; por. Wj 20,14; Pwt 5,18). Występuje On tutaj jako ten, który autorytatywnie wyjaśnia starotestamentalne Prawo. Zwraca uwagę na wnętrze człowieka. Chodzi Mu o oczyszczenie serca i spojrzenia. Według Niego nie tylko cudzołóstwo, ale samo pożądanie wyrażające się w spojrzeniu łamie już prawa drugiej osoby. Chodzi Mu o wewnętrzną postawę człowieka, która w odpowiednim momencie podpowie mu określony sposób postępowania. Przepisy prawne skupiały się na uczynkach ciała, a pomijały wnętrze człowieka, gdzie rodzi się wszelkie zło. Jezus chciał, aby człowiek odnowił swoje wnętrze i rzeczywiście stał się pełnym obrazem Boga.

Dalej Jezus poruszył sprawę zgorśzenia. Zrobił to w sposób obrazowy. Poświęcenie oka, zwłaszcza prawego, które uważa się za bardziej potrzebne, suponuje konieczność radykalnych działań. Podobnie ma się rzecz z prawą ręką. Jezus podkreślił, że człowiek powinien z całą stanowczością, nie szczędząc ofiar, walczyć z przejawami pożądliwości cielesnej u siebie.

W tym bloku antytez Jezus podjął również sprawę rozwodu. W ówczesnych czasach kobieta nie mogła wyjść z inicjatywą rozwodu i nie mogła opuścić męża. W małżeństwie nie miała statusu partnera równego małżonkowi i nie przyznawano jej równych praw, gdyż stanowiła własność mężczyzny. Izraelici uważali, że rozwód jest zgodny z Prawem Mojżesza, które nie określało szczegółowo przyczyn dopuszczających jego możliwość. Uważano, że mąż może oddalić swoją żonę, jeżeli „znalazł u niej coś odrażającego”. O co jednak chodzi w tym wypadku? Określenie jest bowiem bardzo ogólne, a w każdym razie nie jest jednoznaczne i dlatego uczeni w Piśmie dyskutowali nad jego znaczeniem. Z tego też względu w judaizmie czasów Jezusa Chrystusa istniały zasadniczo dwie główne szkoły wyjaśniające ten tekst: bardziej surowa bardziej łagodna. Reprezentantem pierwszej był rabbi Szammaj, który uważał, że muszą zaistnieć poważne racje dotyczące dziedziny seksualnej, aby można było rozwiązać małżeństwo. Sadził, że cudzołóstwo kobiety jest takim wystarczającym motywem. Drugą szkołę reprezentował rabbi Hillel, który był zdania, że mężczyzna nie musi nawet podawać powodu oddalenia żony. Wystarczy jakakolwiek racja, na przykład jakiś element burzący harmonię domową i rodzinną (np. jeżeli mężczyzna znajdzie kobietę piękniejszą, mądrzejszą, zaradniejszą, albo jeżeli ugotowany przez żonę posiłek nie będzie mu smakował).

Jezus przyszedł między innymi w tym celu, aby skorygować nadużycia, do jakich doszło w praktyce życia małżeńskiego w okresie Starego testamentu. Pozwoli nam to zrozumieć spotkanie Mistrza z Nazaretu z faryzeuszami (Mt 19,1-9). Ewangelista stwierdza, że przyszli, gdyż chcieli „Go wystawić na próbę”. Chcieli poznać Jego zdanie. Nie zjawili się jednak w tym celu, aby zapytać, czy dopuszczalny jest rozwód. Pragnęli tylko poznać racje, które według Jezusa usprawiedliwiają go. Prawdopodobnie nawiązali do wspomnianego poglądu Hillela i jego zwolenników, gdy pytali: „Czy wolno oddalić żonę z jakiegokolwiek powodu?”. Odpowiedź Jezusa jednak zdecydowanie i całkowicie przekreślała prawo rozwodu. Faryzeusze zrozumieli dobrze, że potępił rozwody i dlatego pragnęli podważyć Jego twierdzenie, odwołując się do przepisów Prawa: „Czemu więc Mojżesz przykazał dać jej list rozwodowy i odprowadzić ją?”. Jezus wyjaśnił, że nie jest to wcale przykazanie, ale ustępstwo wobec pierwotnego planu. Przypomniał słuchaczom, że małżeństwo utraciło swą doskonałość „przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych”. Przepis pozwalający mężowi oddalić żonę był zawsze niezgodny z prawem ustanowionym przez Boga, na początku. Był dopuszczony czasowo i okres jego obowiązywania właśnie minął.

Jezus przeciwstawił się rozpowszechnionej w Jego czasach praktyce odsyłania żony z powodu błahej przyczyny. Mężczyzna dopuszcza się niewierności małżeńskiej wobec żony, którą odsyła, i ponosi również odpowiedzialność za grzech, do którego ją popycha. Bożym autorytetem Jezus stwierdził nierozzerwalność małżeństwa. Głoszona przez Niego nauka jest przede wszystkim obroną kobiety, która nie może zostać odsłana, kiedy przestaje się podobać swemu panu i władcy. Ponadto Jezus podkreślił, że rozwód stawia małżonków w sytuacji grzechu, czyli innymi słowy: w sprzeczności z Bożym planem.

Według Jezusa małżeństwo jest związkiem nierozzerwalnym. Wydaje się, że są jednak pewne wyjątki, skoro powiedział: „A Ja wam powiadam: Każdy, kto oddał swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddalona wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5,32; por. Mt 19,9). Czy zatem słowa: „poza wypadkiem nierządu” mówią o wyjątku od powszechnej reguły? Czy w pewnych wypadkach małżeństwo może być rozwiązane?

Ponieważ jest to sprawa ważna, zaczęto się zastanawiać nad znaczeniem słowa „nierząd” w świecie pogańskim i judaistycznym, zwłaszcza u uczonych żydowskich, oraz przyglądnięto się dokładniej zwyczajom związanym z życiem małżeńskim w świetle prawa starotestamentalnego.

W świecie helleńskim wielką liczbę małżeństw zawierano między bliskimi krewnymi, uważając je za zupełnie legalne. Istniały związki małżeńskie z matką, macochą lub jej córką, siostrą, córką ojca, z jego wcześniejszego związku, ciotką, synową czy bratową. Nauczyciele Pisma twierdzili, że takie małżeństwa są wprawdzie niezgodne z przepisami prawa żydowskiego, ale nie wymagają rozwiązywania w przypadku pogan, którzy przyjęli religię Mojżeszową. Związki tego rodzaju, stosunkowo rzadko spotykane w samej Palestynie, zdarzały się względnie często wśród wyznawców judaizmu żyjących w diasporze, a więc poza Izraelem, a nierzadko również wśród chrześcijan, zwłaszcza pochodzenia pogańskiego. W okresie Nowego testamentu uczeni żydowscy dopuszczali takie związki w przypadku tak zwanych prozelitów, czyli tych, którzy przeszli z pogaństwa na judaizm. W odniesieniu do takich małżeństw Jezus wygłosił swoje pouczenie. Nie dopuszczał On zatem w tym przypadku rozwodu, gdyż małżeństw tego rodzaju z punktu widzenia prawa żydowskiego od samego początku były nieważne i dlatego taki związek nie powinien dalej trwać. Co przemawia jednak za takim rozumieniem słów Jezusa: „poza wypadkiem nierządu”?

Z Ewangelii św. Mateusza wynika, że jej autor zna dobrze różnicę między dwoma słowami greckimi, które odpowiadają naszym terminom „cudzołóstwo”, „nierząd”. W omawianym fragmencie posługuje się greckim słowem oznaczającym „nierząd”. Poza ty posługuje się nim także św. Paweł Apostoł, określa w ten sposób związek kazirodczy, jaki zaistniał w gminie chrześcijańskiej w Koryncie (1 Kor 5,1). Do ustalenia sensu słowa „nierząd” najwięcej wnosi analiza dekretu tak zwanego Soboru Jerozolimskiego (Dz 15,20,29; 21,25). Zaleca chrześcijanom, aby „wstrzymali się od nierządu”. Jego autorzy mieli więc na myśli małżeństwo zawarte z pogwałceniem zakazu odnoszącego się do osób spokrewnionych. Jego tak zwana czwarta uchwała zobowiązywała chrześcijan nawróconych z pogaństwa do powstrzymania się od tego, co zostało określone słowem „nierząd”. Nie ulega wątpliwości, że jest to nawiązanie do przepisu Księgi Kapłańskiej (Kpł 18,6-18), który zabraniał wstępowania w związki małżeńskie z własnym ojcem, teściową, zięciem, synową itp. Pożycie tych dwojga ludzi połączonych węzłem małżeńskim jest – obiektywnie rzecz biorąc – zwykłą rozpustą. Wszystko przemawia więc za tym, że słowu „nierząd” w ewangelii św. Mateusza należy nadawać taki sam sens, jaki posiada ono w dekreście Soboru Jerozolimskiego.

W odniesieniu do małżeństwa nauka Jezusa jest wystarczająco jednoznaczna. Odwołuje się On do pierwotnego planu Bożego, wyrażonego w kacie stworzenia człowieka i bezwarunkowo odrzuca rozwód, jeśli chodzi o małżeństwo ważne zawarte. Natomiast jeśli chodzi o małżeństwa zawarte mimo istniejącej przeszkody bliskiego pokrewieństwa, to od początku są one nieważne. Prozelici, którzy przeszli na chrześcijaństwo, a dotąd żyli w małżeństwie tego rodzaju przeszkodą, muszą zrezygnować z dalszego wspólnego życia.

W trzecim bloku antytez Mistrz z Nazaretu przypomniał najpierw, że Stary Testament zakazywał przysięgi, czyli krzywoprzysięstwa. Człowiek ma bowiem wtedy pełną świadomość rozbieżności między swoim słowem a rzeczywistością, a mimo to przywołuje Boga na świadka swego kłamstwa. Jezus, nie dopuszczając w ogóle takiej możliwości, że Jego uczeń może składać fałszywą przysięgę, tym razem wyciągnął pewne

konsekwencje z przepisów starotestamentalnych. Kategorycznie zabronił składania przysięgi. Stary Testament zakazywał w ogóle wymawiania imienia Bożego nadaremno. Dlatego wymyślono sobie furtki: przysięgano na niebo i ziemię, na Jerozolimę, na własną głowę. Jezus tłumaczy jednak, że wszystkie przysięgi odwołują się ostatecznie do Boga. Przecież wszystko to, na co człowiek jest skłonny złożyć przysięgę, jest Jego darem.

Jezus zwrócił uwagę na potrzebę prawdomówności. Żądał wypowiedzi tak godnej zaufania, żeby nie wymagała ona wezwania Boga na świadka. Szukanie uprawnomocnienia własnych słów poza nimi ma swoje źródła w „złym”.

W Pierwszym Liście do Koryntian (1Kor 2,6-10) Paweł Apostoł pisze o mądrości tego świata oraz o mądrości Bożej. Głosi on mądrość Bożą, która była przez wieki ukryta. Objawiła się zaś w Jezusie. Możemy ją poznać dzięki Duchowi Świętemu, który w nas działa. Przygotował ją Bóg dla tych, którzy Go kochają. Można powiedzieć, że to Jezus pierwszy odsłonił tę „mądrość ukrytą (...), którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej” (1 Kor 2,7). Uczynił to między innymi w „Kazaniu na górze”, Jego słowa nie są mądrością tego świata, ale mądrością Bożą.

Pogłębienie

1. Co decydowało o autorytecie Prawa Mojżesza w narodzie izraelskim?
2. Co znaczą słowa: „Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” – w odniesieniu do Prawa Mojżeszowego?
3. Dlaczego Prawo wymagało wypełnienia?
4. W czym według Jezusa winna się objawić „większa sprawiedliwość” Jego uczniów?
5. Jaką kompozycję ma omawiany fragment „Kazania na górze”?
6. Jak według Jezusa należy rozumieć piąte przykazanie?
7. Kiedy według Jezusa człowiek popełnia cudzołóstwo?
8. Dlaczego według Jezusa rozwód jest niedopuszczalny?
9. Czy „nierząd” może być podstawą prawomocności rozwodu?
10. Co Jezus sądził na temat „przysięgi”?

Aktualizacja

Przez całe życie wyrabiamy sobie pogląd o ludziach i otaczającym nas świecie. Dzięki ciekawości nasza znajomość świata i ludzi z dnia na dzień się pogłębia.

Z przyczyn oczywistych w pewnym momencie zainteresowaliśmy się małżeństwem. I w miarę upływu czasu nasze spojrzenie na ten związek dwojga ludzi stawało się coraz wnikliwsze. W oparciu o wyznania tych, którzy mieli pewne doświadczenie, nauczyliśmy się, czym jest ten związek dwojga ludzi. Szczególnie dla nas ważne były słowa tych, którzy w sposób mniej lub bardziej udany żyli w tym związku. Nasze poglądy na ten temat uzupełnialiśmy poprzez książki, filmy czy doniesienia medialne. Obraz małżeństwa, jaki wyłania się z tych źródeł jest jednak często błędny.

Kto w takim razie może nam dać prawdziwy obraz małżeństwa? Odpowiedź może być tylko jedna: Ten, kto stworzył człowieka i kto stworzył miłość między ludźmi – Bóg. On wie, co kryje się we wnętrzu ludzkim, i potrafi uzupełnić wszelkie braki natury ludzkiej. Przemówił kiedyś do ludzi, a Jego słowo zostało utrwalone przez tych, których wybrał. Dotarło ono do nas w postaci Pisma Świętego.

Jeżeli chcemy się dowiedzieć, dlaczego Bóg zamierzył małżeństwo, trzeba sięgnąć do tej jedynej w swoim rodzaju Księgi świata. Porusza ona najważniejsze dla człowieka sprawy. Wiele mówi też o małżeństwie. Ważne jest to, co w związku ze stworzeniem człowieka, zarówno mężczyzny, jak i kobiety, pisze autor natchniony: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Z tego wynika, że małżeństwo pochodzi od Boga. Przypomniał o tym Jezus w związku z dyskusją na temat nierozzerwalności małżeństwa, mówiąc: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?” (Mt 19,4).

Apostoł Narodów zachęca małżonków, aby na co dzień realizowali tajemnicę, jaka istnieje między Chrystusem a Jego Ciałem – Kościołem (Ef 5,21-33). Kobieta i mężczyzna, zjednoczenie w małżeństwie,

pozostają w takim stosunku do siebie, jak Chrystus w stosunku do Kościoła. Dlatego, jeżeli chcą, aby ich życie małżeńskie było godne powołania chrześcijańskiego, powinni odnosić się do siebie tak, jak czynią to Chrystus i Kościół. Wspaniałomyślna miłość Chrystusa w stosunku do Kościoła jest nie tylko punktem odniesienia, jest także źródłem miłości mężczyzny do kobiety i odwrotnie.

Jakie racje przemawiają za tym, że związek małżeński powinien być nierozzerwalny? Można przytaczać różne argumenty, na przykład że nierozzerwalności domaga się miłość czy też wymaga tego dobro dzieci. Tych argumentów może być nawet tysiące. Za najważniejszy należy uznać ten, że taka jest wola Jezusa, Syna Bożego. Ma On prawo stawiać wymagania, nawet trudne.